Nr. 10. Kraków, Październik 1918. Rok II.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń
młodzieży polskiej
zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 3 K, półrocz. 1 K 50 h.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Jubileusz Księcia Biskupa.

Z dniem 1 października minęło 25 lat od chwili, w której Książę Biskup Adam Sapieha otrzymał jako kleryk, święcenia kapłańskie, Dzień ten, te Srebrne Gody Arcypasterza przeszedł cicho, spokojnie, skromnie — tak bowiem życzył sobie najdostojniejszy Jubilat. Dzień ten jednak, mimo powagi obecnej chwili, mimo, że toczy się wojna i leje się krew, nie minął bez echa, lecz odbił się w duszach naszych, Zbliżył ku nam ten dzień przedrogą postać naszego Patrona i Ojca, kazał się nam lepiej Mu przypatrzeć, przypomniał Jego życie i Jego czyny. A życie to wielkie i czyny to niezwykłe. Życie Biskupa, prowadzącego swą owczarnię po drogach Bożych ku zbawieniu, czyny wielkiego, miłością bijącego Serca dla cierpiących i opuszczonych.



Serce Księcia Biskupa Sapiehy — to serce kochające młodzież. Czyż potrzeba tego dowodzić? Wiedzą o tem ci młodzi, ci nasi związkowi chłopcy, którzy w czasie zwiedzania stolicy Polski mieli szczęście być w pałacu biskupim i ucałować rękę Wielkiego Przyjaciela Młodzieży, zbliżającego się do nich z serdecznością Ojca. Książę Biskup troska się o los naszych Stowarzyrzyszeń młodzieży, żywo zajmuje się ich rozwojem, pragnie, aby młodzież polska była skupiona i zorganizowana pod sztandarem Chrystusa Pana, Książę Biskup błogosławi zawsze, ilekroć tylko się nadarza sposobność, wysiłkom kapłanów, pracujących nad młodzieżą w Stowarzyszeniu.

Stąd jubileusz Arcypasterza niech żywo odbije się w duszach naszych chłopców. Niech przez pamięć na tego wielkiego Biskupa, słynnego i zasłużonego w całej Polsce pokochają wszyscy swoje Stowarzyszenie. Niech chłopcy lgną do Stowarzyszeń, niech się do nich zapisują, niech się kupią koło Księży Patronów i niech się starają być dobrzy, cnotliwi, uczciwi i zacni. To będzie najmilszy dar, jaki Książę Biskup od młodzieży naszej najchętniej przyjmie. A wreszcie pomódlcie się chłopcy za swego najukochańszego Biskupa, za swego wielkiego, dostojnego Przyjaciela i Ojca, by Mu Bóg jak najwięcej łask zesłał, zachował Go dla nas w jak najdłuższe lata.



Zmartwychwstanie Polski.

Wypadki toczą się dzisiaj z błyskawiczną szybkością. Zwycięstwa koalicyi na froncie zachodnim, pogrom armii bułgarskiej i przejście Bułgarów na stronę ententy, pogrom wojsk tureckich w Palestynie, nakoniec propozycya pokojowa Austryi i Niemiec — oto zdarzenia ostatnich tygodni. Austrya i Niemcy zwróciły się do Wilsona z prośbą o zawieszenie broni i o pokój, zapewniając, że przyjmują wszystkie jego żądania, jakie niegdyś prezydent wielkiej amerykańskiej republiki postawił. Jednem z tych żądań jest, że ma powstać wolne państwo polskie, składające się z ziem, na których mieszka niewątpliwie polska ludność i mające dostęp do morza.

Na tem tle zaszedł wypadek wielkiej doniosłości. Rada Regencyjna w Warszawie, skrępowana dotąd zupełnie przez Niemców, nie radząc się ich wcale, ani nie pytając o zdanie, wystąpiła z proklamacyą czyli z ogłoszeniem wolnej, zjednoczonej Polski. Wezwała wszystkie stronnictwa, aby utworzyły wspólny rząd. Rząd ten ma w przeciągu miesiąca przeprowadzić ordynacyę wyborczą na jak najszerszej podstawie, zebrany zaś z wyborów Sejm ma zadecydować o naczelnej władzy w Polsce i o wszystkich innych sprawach państwowych.

Skoro tylko wieść o proklamacyi rozeszła się po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, zakotłowało wszędzie. Gdzie tylko żyło serce polskie, podniosło okrzyk radości i wesela. I Królestwo i Poznańskie i Galicya i Śląsk — złączyły się razem, aby zamanifestować swe uczucia, z któremi kryć się nieraz musiano przed wrogiem. Padły kordony, niema już zaborów — jest tylko wolna, zjednoczona, trójzrośnięta Polska. Z gruzów, wśród dymu pogorzelisk, ze krwi poległych, z najstraszniejszej na świecie wojny wstaje Polska. Wrogowie chcieli ją zniszczyć, zabić, mowę polską chcieli wykorzenić z ziemi, tępili nas i prześladowali. Zdawało się, że zginiemy, że niema dla nas nadziei, niema ratunku.

A oto wstaje Polska. Daje nam ją nie kto inny, tylko rządzący światem i historyą świata Bóg. Bóg powołał Wilsona, człowieka, co sam bez korony na głowie chodzi, a na innych koronach dziś stoi, Bóg go powołał, aby podniósł sprawę Polski na światło dzienne i aby pokój tylko pod tym warunkiem przyszedł do skutku, jeśli wstanie Polska. Sprawiedliwości Bożej staje się zadość. To, o co prosiliśmy Boga przez tyle lat, staje się rzeczywistością.

Zmartwychwstaje Polska. Chwila jest niezwykła, chwila osobliwa. Każdy Polak ma w tej chwili wielkie obowiązki. Ma obowiązki także młodzież nasza, nasi chłopcy. Jakie to obowiązki? Przedewszystkiem ten największy: bronić się przed napaścią wrogów i stać mocno przy wierze i przy narodzie. Chłopcy! W Rosyi leje się krew. Żydzi i ogłupiałe masy rosyjskiego ludu potworzyły sowiety, niszczą, rabują, mordują własnych braci. Ohydną zbrodnią jest bolszewizm. Bolszewizm wjeżdża teraz do nas, do Warszawy, nawet już do Krakowa. Kto go tu wprowadza? Żydzi. Ci ludzie, co nam obcy są i wiarą i narodowością, chcą zbawiać niejako Polskę. Oni Polski nienawidzą. Wy, chłopcy kochani, pilnujcie mocno, aby wam do wsi nie wdarły się potwory bolszewizmu, stójcie mocno przy swych związkach, donoście zaraz swym księżom Patronom, gdy co we wsi niezwykłego się stanie. Bóg nam daje Polskę. Biada, jeśli my tę godzinę wielką zbrukamy bratnią krwią. Wstańmy i pokażmy wrogom, że jesteśmy Polacy. Pokażmy światu, że tej Polski, która od Boga do nas idzie, jesteśmy godni.

Krótka historya Wojska polskiego.

(Podług K. Kozłowskiego).

I.

W bajecznych dziejach Polski znajduje się nazwa wojewodów, którzy „woje“ tj. wojowników na wojnę „wodzili“. Jest to najdawniejszy ślad o wojsku polskiem.

Ziemowit, syn Piasta, uchodzi powszechnie za twórcę polskiej siły zbrojnej, gdyż podzielił on wojsko polskie na pułki i mniejsze oddziały, ustanawiając nad niemi setników i tysiączników. Następcy jego Leszek, Ziemomysł i Mieczysław posiadali niezawodnie dość liczne hufce wojskowe, gdyż toczyli nietylko wojny odporne, ale i zaczepne.

Wielkim blaskiem zajaśniało wojsko polskie za czasów Chrobrego. Król ten przebiegał na czele swego dzielnego rycerstwa dalekie przestrzenie między Solawą czyli Salą a Dnieprem, oraz między Bałtykiem a rzeką Cisą. Zaznaczył on swoją władzę i pochody żelaznemi słupami, które kazał powbijać w rzekach Solawie, Dnieprze i Osie. Wojsko polskie dochodziło wówczas do liczby 50.000, czemu łatwo damy wiarę, gdy zważymy, że miasto Gniezno dostarczało do boju 6500, Poznań 5300, Inowrocław 2800 i Giecz 2300 żołnierzy. Niezawodnie nie same tylko wymienione miasta, ale i sąsiednie wsie dostarczały tych wojaków. O Bolesławie Wielkim dochowało się podanie, że śpi wraz z swem rycerstwem w górach Karpackich, kiedyś przecież ma się obudzić i walczyć po dawnemu.

Bolesław Śmiały szedł śladami swego dziada, roznosząc sławę polskiego oręża w całej Słowiańszczyźnie. Osadzał on na tronach królów węgierskich, czeskich i władców Rusi — on ostatni z królów polskich starał się przygarnąć do Polski Słowian nad Łabą. Bitne wojsko polskie dopomagało mu do przeprowadzenia daleko sięgających zamiarów.

Bolesław Krzywousty, który wygrał 47 bitew, odnosił na czele polskich wojowników świetne zwycięstwa nad cesarzem niemieckim, broniąc mężnie Śląska, Potykał się także z Pomorzanami, Rusinami i Czechami.

Główną siłę wojska polskiego stanowiła wówczas jazda, choć była także piechota, gdyż najdawniejszy polski dziejopis, Marcin Gallus, wspomina o „celnych łucznikach“, którzy słynęli w wojsku Bolesława Wiel-

Zawiadomienie Sekretaryatu Jen.

Z powodu radosnego wydarzenia, jakie przeżywa Naród polski, iż wszystkie ziemie polskie zostają napowrót zjednoczone i Polska staje się państwem niepodległem — wzywamy wszystkie Katolickie Stowarzyszenia młodzieży męskiej do urządzenia w najbliższą niedzielę uroczystych zebrań, poświęconych temu zdarzeniu. Zagajenie, wykład, pieśni, deklamacye i przemówienia powinny być dostosowane do chwili odrodzenia się naszej Ojczyzny. Prosimy zarazem o przesłanie sprawozdania z urządzonych obchodów.



CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

Boski Przyjaciel do serca młodzieńca.

VI.

Młodzieńcze tobie mówię wstań (Łuk. 7. 14.).

Ciało ludzkie zwłaszcza młodego więcej po grzechu pierworodnym do złego ciągnąć się zdaje, bo namiętnościami nie kieruje rozum, ale zachcianka, stąd to cnota u ludzi tak dzisiaj rzadka, a zwłaszcza cnota u ludzi młodych.

Takby nie było, gdyby ludzie — a najwięcej chodzi o młodzież, mieli wiarę i wiedzieliby, że Pan Bóg człowiekowi daje łaskę wystarczającą, aby mógł się oprzeć pokusie; dalej choćby niejeden upadł, nie ginąłby na wieki, boby znalazł zawsze w Panu Jezusie Przyjaciela najlepszego, który jak ojciec dobry, gdy łzę skruchy zobaczy, rad przebacza i ma radość większą z jednego nawróconego niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych.

Pięknie tę prawdę Pan Jezus przedstawił w przypowieści o synu marnotrawnym. Przypowieść ta wzięta z życia nie kogo innego, jak z życia dwóch młodzieńców.

Jeden starszy wierny-posłuszny, który nigdy w niczem nie przestąpił przykazania ojcowskiego — nad wyraz też kochany przez ojca. Wyrazem tej łaskawości ojca dla niego były słowa, w których otwarł mu serce swoje kochające jego i tego, który zginął, a znalazł się: „Synu tyś zawsze był ze mną i wszystko moje twojem jest. Lecz teraz należy radować się i weselić się, ponieważ ten brat twój, który umarł, ożył“...

To obraz duszy młodzieńczej, postępującej drogą przykazań, żyjącej w stanie łaski poświęcającej — kochanej przez Boga, który, dlań daje wszystko, co dać może, bo siebie samego.

Drugi syn, młodszy, wyrodny, niegodny zwać się synem tak dobrego ojca — lenistwu oddany, któremu nie swojsko było w domu, gdzie wszyscy inaczej postępowali, jak on, dlatego opuścił sromotnie ojca — a majątek swój, jak dosadnie ewangelia mówi, „pożarł z nierządnicami“..

To obraz znów młodziana, który hołduje tej piekielnej zasadzie: „użyj świata, póki służą lata“. Taki w używaniu próżnowaniu widzi swoje szczęście; taki wyrzeka się Boga i przykazań jego, a służy światu.

Lecz cóż, kiedy świat szczęścia i pokoju dać mu nie może, bo go nie ma. Gdy już rozpusta pożarła jego zdrowie, siły i majątek, co wtedy mu świat podsuwa — samobójczą śmierć — a P. Bóg Boski Przyjaciel i Ojciec miłosierne serce i życie na wieki w niebie.

Młodzieńcze przypatrz się bliżej postępkom tego zwyrodniałego syna, w którym może siebie zobaczysz, a zachowaniu się ojca, a w tym znów zobaczysz serce tak bardzo ciebie i wszystkich upadających miłujące, nie chcące śmierci grzesznika, ale jego nawrócenia i życia w łasce poświęcającej.

Młodszy z nich rzekł ojcu: „Ojcze daj mi dział majętności na mnie przypadający“... Dostał, co chciał, a zabrawszy wszystko, wybrał się w podróż do dalekiej krainy, a żyjąc tam rozrzutnie, zmarnował cały majątek. A gdy stracił wszystko, nastał właśnie w owej krainie głód wielki i on zaczął cierpieć wielki niedostatek.

Wybrał się przeto w drogę i zgodził się na służbę — co? on syn bogatego ojca — właściciel posłał go do włości swoich, by pasł wieprze — jak wielkie upokorzenie — nie na tem koniec. Pragnął nasycić swój żołądek strawą, którą jadały wieprze, ale mu nikt nawet tego nie dawał.

---

kiego. Znakomitsi wojownicy konni kładli na siebie ciężkie zbroje, kute z żelaza. Główną broń stanowił miecz, który był długi, prosty, obosieczny; takim był sławny szczerbiec, używany do koronacyi królów polskich. Krzywe miecze, ostre po jednej stronie zawitały do nas ze wschodu. Używali oprócz tego ówcześni żołnierze łuków, proc i oszczepów, a do zdobywania miast służyły tarany, kusze i wieże oblężnicze. Do zasłony używano tarczy, zwanych także pawężami i puklerzami.

W dziejach wojskowości polskiej ważne zajmuje stanowisko pospolite ruszenie, którego pierwsze ślady napotykamy w XIII. wieku. Jeżeli nieprzyjaciele zagrażali krajowi, wtedy wszystka szlachta i pewna część mieszczan oraz chłopów stawała do boju. W razie potrzeby wzywał król za zezwoleniem sejmu przez wici, t.j. przez listy, przywiązane do laski lub żerdzi wiciami, aby naród wyruszył na obronę kraju. Pospolite ruszenie mogło wystawić do 200.000 żołnierzy. Była to instytucya bardzo powolna, gdyż zwykle dopiero w 2 lub 3 miesiącach zbierało się kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy ziemian, pozbawionych wojskowej karności. Pospolite ruszenie odznaczyło się w bitwie pod Beresteczkiem 1651 r. Prawnie istniało to urządzenie aż do upadku Polski; ostatni raz zwołał je Radzimiński 1807 r. na rozkaz Napoleona.

W pamiętnej bitwie pod Grunwaldem 1410 r. brało udział 50 chorągwi polskich, a 40 litewskich. Chorągwiami zwały się pułki, tak nazwane od chorągwi, która ich prowadziła do boju. Wojsko polsko-litewskie pod Grunwaldem wynosiło około 120.000 żołnierzy. Padło tam trupem przeszło 50.000 Krzyżaków, a co najważniejsza, wyginęła wszystka starszyzna z wielkim mistrzem, a 30.000 pojmano w niewolę. Odtąd zaczyna się upadek dumnych Krzyżaków, którzy czyhali na zgubę Polski.

Stałe wojsko polskie bierze początek od 1562 r. Pustoszyli ustawicznie Polskę Tatarzy, a zanim zwołano pospolite ruszenie, nieprzyjaciele dawno uciekli. Postanowiono zatem utworzyć stałe wojsko, na którego utrzymanie przeznaczono czwartą część dochodów z dóbr królewskich, a że czwarta część zowie się po łacinie „kwarta“, przeto nazwano stałe wojsko kwarcianem. To nowe wojsko miało swoje leże na Ukrainie. Są to owe sławne „kresy“, gdzie powstała legendowa postać Mohorta, uwieczniona wspaniałym poematem Wincentego Pola.

Czarna nań przyszła godzina, szatan podsuwał myśli zbrodnicze — czuwał i anioł stróż jego duszy — chroniąc go od rozpaczy, przywiódł mu na myśl obraz dobrego ojca...

Wszedłszy w siebie rzekł: Iluż to najemników u mego ojca obfituje w chleby, a ja tu z głodu ginę! Wstanę i pójdę do ojca mego — zwyciężyła łaska w nim — i powiem mu: „Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie; nie jestem już godzien zwać się synem twoim; uczyń mnie, jakby jednym z najemników twoich“...

Jakoż wstawszy, udał się do ojca swego. A gdy syn był jeszcze daleko od domu, ujrzał go ojciec jego i ulitował się nad nim: pobiegł więc naprzeciw — rzucił mu się na szyję jego i czule całował go. Syn zaś rzekł do niego: „Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie! nie jestem już godzien zwać się synem twoim“... Ojciec jednak nie dał mu nawet skończyć, ale zaraz polecił sługom swoim: „Przynieście natychmiast szatę najlepszą, a obleczcie go; włóżcie pierścień na prawicę jego, a sandały na nogi. Przywiedźcie też karmne cielę i zarżnijcie je, a posilajmy się i wesoło ucztujmy, bo oto ten syn mój był umarł, a odżył: zginął był, a odnalazł się“. I zaczęli ucztować.

A starszy syn był wówczas na folwarku. Gdy zaś wracał, posłyszał muzykę i pieśni. Spytał się sługi, coby to było. Gdy mu ten powiedział, nie chciał wejść do domu.

Nie mógł zrozumieć postępku ojca, jak on może przyjmować w ten jeszcze niebywały w domu sposób syna, który go zdradził...

Dopiero sam ojciec musiał mu wytłumaczyć powód radości swej, odkrył mu tajemnice serca swego, które serdecznie kocha miłujących je, ale niemniej, owszem żywiej odczuwa radość z nawrócenia tego, którego uważało za straconego.

Młodzieńcze i ciebie Pan Jezus kocha całą duszą, gdy mu służysz, ale niemniej gdy o Nim zapominasz — ściga cię swą łaską byś powstał, a wrócił, ukorzył się, wyznał swe grzechy, a On wtedy dla ciebie zgotuje prawdziwą ucztę wesela, szczęścia, radości, po takiej spowiedzi w Komunii św.

„Młodzieńcze tobie mówię wstań“ i wróć do ojca swojego...

Ks. S. K.

Konferencya polskiej młodzieży katolickiej na Śląsku.

Polska młodzież katolicka na Śląsku już dawno przed wojną skupiła się w stowarzyszeniach młodzieży. Kiedy stowarzyszeń takich na Śląsku już kilka powstało utworzyły one ogólny Związek pod nazwą „Zjednoczenie“, którego celem jest czuwanie nad rozwojem dotąd istniejących i zakładanie nowych Stowarzyszeń młodzieży. Z wybuchem wojny doznała jednak praca w Stowarzyszeniach młodzieży przerwy, ponieważ niemal wszyscy członkowie zarządów tych Stowarzyszeń powołani zostali pod broń. Ażeby jednak pracę rozpoczętą przed wojną na nowo podjąć, zwołało „Zjednoczenie“ na niedzielę 1. września b. r. do Cieszyna konferencyę delegatów wszystkich dotąd istniejących Stowarzyszeń młodzieży katolicko-polskiej na Śląsku. Przybyli delegaci z Cieszyna, Trzyńca, Mazańcowic, Dziedzic, Czechowic, Zabrzega, Ustronia, Lutyni Niemieckiej, Kończyc Małych i Zebrzydowic. Obrady, które odbyły się w domu „Dziedzictwa“ zagaił p. sekretarz Martinek z Cieszyna i przedstawił dotychczasowy stan organizacyi wśród młodzieży katolicko-polskiej na Śląsku. Na konferencyi reprezentowanych było 8 stowarzyszeń przez 22 delegatów. Stowarzyszenia te liczą dziś około 500 członków. Nadto przybyli delegaci 3 stowarzyszeń młodzieży, które dotąd do Związku centralnego nie należą. Cztery Stowarzyszenia należące do Związku nie wysłały na konferencyę delegatów ani też nie podały liczby swych członków. Ze sprawozdań poszczególnych Stowarzyszeń wynika, że praca organizacyjna pomimo różnych trudności szła naprzód. Stowarzyszenia liczą dziś więcej członków, aniżeli przed wojną. Że praca nie szła wszędzie tak, jakby sobie to życzyć można, leży wina w tem, że starsi wyrobieni w pracy organizacyjnej członkowie pełnić muszą służbę wojskową i że większa część Stowarzyszeń nie posiada własnych lokali, gdzieby się członkowie gromadzić mogli, gdy tego potrzeba wymaga. Następnie wygłosił ks. wikary L. Bilko z Cieszyna referat n. t. „Nasze zadania na przyszłość“, w którym dał wskazówki, jak należy pracować, ażeby Stowarzyszenia jaknajlepiej się rozwijały. W końcu uchwalono 4 rezolucye, mianowicie: 1) ażeby Stowarzyszenia wpłynęły na swych członków, by wszyscy z dotąd istniejących bibliotek korzystali; 2) ażeby wszystkie Stowarzyszenia zaprowadziły u siebie tygodniowe zebrania członków; 3) ażeby zaprowadzić obowiązkową prenumeratę „Młodzieży Polskiej“ dla wszystkich członków; 4) ażeby jaknajwięcej rozszerzać prasę katolicko-narodową, szczególnie „Gwiazdkę Cieszyńską“. Życzeniem, ażeby na następnej konferencyi była jaknajwiększa liczba nowych Stowarzyszeń reprezentowaną, zakończono przeszło 3 godziny trwające obrady.

Listy czytelników.

Z Mazańcowic (Śląsk austr.).

Tutejsze Stowarzyszenie kat. młodzieży założone dnia 6 listopada w roku 1910 przez Ks. prob. Jana Budnego z Międzyrzecza, i rozwijało się żywo aż do roku 1914. Gdy straszliwa wojna zmusiła wszelką pracę porzucać i młodzieńcy musieli iść pod broń swą krew przelewać za Ojczyznę, podupadło tutejsze Stowarzyszenie i nie było nikogo, któryby się zajął dalszą pracą, ażeby utrzymać w równowadze prowadzenie tegoż. Po 4 letniej przerwie przyszedł od wojska nasz prezes ś. p. Jan Buchcik, który miał ochotę zająć się pracą koło Stowarzyszenia i naradził się z paru młodzieńcami, ażeby się znowu zająć młodzieżą, która przez cztery lata żadnej rozrywki i żadnego pouczania nie doznała, gdy przed wojną młodzież urządzała przedstawienia, śpiewy, gry, wycieczki itp. Zwołano Walne Zgromadzenie, z ochotą wstąpiło do Związku przeszło trzydziestu członków, został wybrany ś. p. Jan Buchcik jako prezes i zachęcał zebranych, ażeby każdy odważnie wystąpił, że jeszcze są, którzy potrafią pracować i wszelkich sił dokładać ażeby tym, którzy w drogę wchodzą, opór stawić i swojego dobra bronić. Tutejsza młodzież chętnie się zbiera na zebrania i urządza przedstawienia, śpiewy i inne rozrywki. Po zgonie ś. p. J. Buchcika został wybrany prezesem Józef Zuber, który chętnie przyjął przewodnictwo i dokłada wszelkich sił, by jak najbardziej młodzież się uczyła poznać drogę do dobrego, a złą cierniem zarosłą z daleka omijać.

Tak pracujmy razem w jedności i zgodzie, a Pan Bóg będzie czuwał nad młodzieżą.

Józef Mrowiec, sekretarz.

Z Rybnej.

Szanowna Redakcyo!

Od kilku miesięcy czytam „Młodzież Polska“ z uwagą i przekonałem się, że jest to jedyne pismo dla

młodzieży. „Młodzież Polska“ głosi potrzebę katolickich stowarzyszeń młodzieży polskiej i wzywa młodzież do łączenia się. Dlatego też, drodzy przyjaciele, nie bądźmy głuchymi na nawoływania „Młodzieży Polskiej“, obudźmy się z drzemoty, weźmy się do pracy i oświaty a Bóg i dobrzy ludzie nam dopomogą, że staniemy się godnymi tych, którzy pod znakiem Orła Białego walczą o lepszą przyszłość.

Oczy całego świata zwrócone są dziś na nas. Ludzie dobrzy, miłujący swój kraj jęli się pracy nad ludem, a do pracy tej powołali młódź, ucząc ją, by szła drogą cnoty i obowiązku względem Boga i Ojczyzny, z zapartym oddechem śledzą każdy jej krok, patrzą, azali praca żmudna i ciężka nie wyda owoców. Jakże się cieszyć będą ci wszyscy, gdy usłyszą, że hasło przez nich rzucone, podjął i zrozumiał chłopiec-pacholę, gdy zobaczą jak pracuje nad polepszeniem doli swej.

Więc dalej do pracy, nie odkładajmy na jutro tego, co dziś zrobionem być powinno. Uczmy się od młodości postępować samodzielnie, kształćmy i oświecajmy swój rozum, jeśli chcemy, aby nie wzgardzono nami, aby nam nie rzucono w oczy tej hańby, że do niczego zdolni nie jesteśmy.

Dlatego zwracam się do was drodzy przyjaciele, z gorącą prośbą: Zaprzestańmy lekkomyślnego życia, porzućmy psoty i złe nałogi, łączmy się razem w stowarzyszeniach, czytajmy dobre książki i gazety, uświadamiajmy się razem, aby, gdy wojna się skończy i nasi ojcowie i bracia z niej powrócą, zastali nas lepszymi. W ten sposób sprawimy im największą radość i w ten sposób przygotujemy się do tej wielkiej pracy dla naszej Ojczyzny, którą podjąć będziemy musieli. Ponieważ zaś każdy oddzielnie nie wiele zdziałać może, dlatego wszyscy młodzi powinni się łączyć i wspólnemi siłami przygotowywać się do pracy od lat najmłodszych. Kończąc, ślę pozdrowienia Szanownej Redakcyi, drogim naszym żołnierzom, wszystkim czytelnikom Młodzieży Polskiej“.

Antoni Baranik z Rybnej.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Nowa Góra.

Mimo trudnych warunków, kiedy to ciągle starsza młodzież odchodzi w szeregi wojskowe, kiedy coraz mniej członków ma nasze Kółko amatorskie, kiedy nawet znaleźli się tacy, co odciągali innych od prób — udało nam się urządzić w dniu 25. sierpnia piękne przedstawienie. Chłopcy ze Stowarzyszenia odegrali sztukę L. Anczyca p. t. „Łobzowianie“. Wszyscy ubrani w krakowskim stroju wywiązali się znakomicie ze swojego zadania. Role hrabiego i Stanisława przyjęli chętnie dwaj studenci: Lasoń Feliks i Ciszowski Jan i odtworzyli je jak prawdziwi aktorzy. Podobał się wszystkim stary Szymon — siwy jak gołąbek 17-letni chłopczyk, który mimo chęci nie może należeć do stowarzyszenia, z powodu zajadłego antagonizmu, bo jest ze wsi a Nowa Góra, jak dumnie utrzymują, jest miastem. Niemałe wrażenie wywarł Protazy p. Gajer, były aktor teatru ludowego w Krakowie. Na szczególne jeszcze wspomnienie zasługuje Magdalena i Jadwisia. Całość wypadła bardzo pięknie ku ogólnemu zadowoleniu i radości licznie zebranych gości. Mała salka była zapełniona do ostatniego naprawdę miejsca.

Zasyłamy bratnim stowarzyszeniom pozdrowienie.

Rzochów.

Podniesieni duchowo donosimy, że i my nie stoimy na uboczu, dzięki przewielebnemu proboszczowi naszej parafii, Ks. Karolowi Dobrzańskiemu, który i u nas zorganizował Związek katolickiej młodzieży męskiej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Związek nasz założony w dniu 21 lipca b. r. pomyślnie się rozwija. Nad utrwaleniem w związkowcach poczucia narodowego i łączności związkowej, pracuje całą duszą odany naszemu Związkowi kleryk Józef Smaczniak ze Lwowa. Do Związku należy na razie 27 członków a oprócz tych, ośmiu stanowi Zarząd. Schodzimy się co niedziele na posiedzenia, a po odbytych posiedzeniach i odczytach, wypożyczamy książki z naszej biblioteki, z których dowiadujemy się wiele ciekawych i pożytecznych rzeczy.

Miło nam również donieść, że za staraniem W. Ks. proboszcza i katechety powstały w naszej parafii jeszcze dwa Związki młodzieży w liczbie początkowej 70 członków.

Pozdrawiamy wszystkich Kolegów należących do naszych Związków.

Sekretarz: **Michał Walek.** Prezes: **Leopold Walek.**

„Czcij ojca twego i matkę twoją“.

Obraz z życia współczesnego, napisał **ks. G. Mehler**, Dortmund.

OSOBY:

JAN, młody kupiec
WOJCIECH, jego ojciec
FRANCISZEK, }
LEON, } jego przyjaciele.
JAROSŁAW, }

1. SCENA.

Pokój w domu Wojciecha.

JAN (Wchodzi widocznie rozgniewany, zdejmuje kapelusz): To robota nudna i przykra, cały dzień siedzieć w biurze, pod oczyma ojca albo pana prokurzysty, tego naganiacza nieznośnego; o! brzydzę się liczbami martwemi. Człowiek młody pragnąłby używać bogactwa, lecz ojciec skąpy trzyma mnie tak krótko, jak psa jakiego! — Ano! stary na wieki żyć nie będzie. (Spostrzega na stole kartkę). Oto zaproszenie od mego przyjaciela. Owszem. (Czyta). Mój kochany! Oczekuję Cię dzisiaj o godzinie 7 w moim domu. Leoś i Jarosław przybędą także. Do widzenia! Twój Franciszek. (Patrzy na zegarek). Już ósma minęła. Zawsze się muszę rozgniewać na tę robotę. Znowu przyjdę za późno, a oni ze mnie drwić będą, iż stoję pod władzą ojca! — Prędko teraz w drogę. (Chcąc odejść, spotyka się z ojcem).

WOJCIECH (wchodząc): Dokąd tak spiesznie, synu!

JAN: Zaprosił mię mój przyjaciel na skromną kolacyę.

WOJCIECH: Właśnie dlatego przychodzę, bom widział, jak chłopiec jakiś przyniósł kartkę i domyślałem się, że to znowu może jaka sprawa niedobra.

JAN: Proszę bardzo, to ojca nic nie obchodzi; wszak jużem pełnoletni i sam wiem, co mi wolno czynić.

WOJCIECH: Nie zapominaj, synu, że jestem i zostanę ojcem twoim; nie zapominaj, co Pan Bóg powiedział: „Czcij ojca twego, aby ci się dobrze wiodło na ziemi“.

JAN: Takiem kazaniem ojciec mię nie pouczy. Jeślibym chciał ojca słuchać, chybabym przez cały dzień musiał płakać, pracować i modlić się. Tego moja godność nie znosi.

WOJCIECH: Biedny! Jak sam siebie oszukujesz. Czy ci odmawiam uczciwej rozrywki i radości? Czy nie

wszystko, co mam, jest twojem, o ile tego dobrze używjesz? A pomyśl, co za szczęście marne i pozorne tylko twoi przyjaciele ci sprawili dotychczas! Z jakim gniewem, z jakim niepokojem zawsze wróciłeś od nich. Wierzaj mi: wychowałem cię od młodości twojej i już od pięciu lat zastępuję ci też matkę. Znam tak dobrze twoje uczucia i całe serce twoje; a z oczu twoich wyczytuję ciężkie wyrzuty sumienia, z oczu twoich przebija się nędza duchowa od tej chwili, w której znalazłeś takich lekkomyślnych przyjaciół, albo raczej nieprzyjaciół. (Chwyta go za rękę — Jan ojca odpycha)

JAN: Niech mi ojciec da spokój. To jest moja rzecz, i opiekuna już nie potrzebuję; muszę odejść, bo przyjaciele czekają.

WOJCIECH: Janek, błagam cię, pozostań! Pozostań dzisiaj; pamiętaj, że przed pięciu laty matka umarła; przypomnij sobie, jak przed jej łożem klęczałeś, jak ona ci ręce kładła na głowie, jak szeptała ostatnie słowa błogosławieństwa, jak cię prosiła: „Synu, nie zapominaj o boleściach matki twojej“. — Jutro pójdziesz ze mną na Mszę św., która się odprawi za jej duszę! Janku, nie odejdź; proszę cię o to, na pamięć twej matki.

JAN (Po chwili walki): Ach, ojcze. (Wtem ktoś puka). — Proszę!

FRANCISZEK (wchodzi): Dobry wieczór, Janku! Nam tak tęskno za tobą; i przyszedłem po ciebie, bo już pół godziny czekamy. (Zwraca się do ojca). Przepraszam pana, nie zauważyłem wcale; dobry wieczór panu.

WOJCIECH: Synu, pamiętaj na to, com ci powiedział, i pozostań!

FRANCISZEK: Pan przecież synowi nie może robić przepisów. Janie, myślę, że wiesz, co ci czynić wypada. Straciłbyś wszelki szacunek, jeślibyś chciał jeszcze ojca słuchać, jak żak. Całe miasto tobąby gardziło, gdybyśmy powiedzieć musieli, że wesoły pan Jan stał się pustelnikiem i pokutnikiem — na rozkaz ojca. (Śmieje się). Nie, Janku drogi, wiem, że tego nie uczynisz. Dzisiaj bardzo się ucieszysz; wszystkie troski interesu i handlu odpędzisz wesołą grą i śpiewem w gronie młodych przyjaciół. Przyjdźże, bo czas nagli.

JAN (Oddycha): W czas przybyłeś, przyjacielu, bo ojciec wnetby mnie był zatrzymał; już idę.

WOJCIECH: Synu, zostań. Czcij ojca twego i matkę twoją.

JAN (się wydziera): Co mi tam z tego!

FRANCISZEK (bierze go): Dalej w drogę, przyjacielu! Nie zważaj na takie morały. (Wychodzą).

WOJCIECH (W cichej boleści): O Boże miłosierny, serce mi pęknie!

(Zasłona spada).

2. SCENA.

(Elegancki pokój Franciszka).

LEON i JAROSŁAW siedzą przy stole — na nim flaszki, kieliszki i t. d.

LEON: Może daremnie tu siedzimy.

JAROSŁAW (patrzy na zegarek): Mnie się też zdaje, że nasz Janek nie przyjdzie.

LEON: Prawdopodobnie mu stary ojciec znowu głosi kazanie, albo może nawet go zamknął na klucz w sklepie podziemnym.

JAROSŁAW: No, stamtądbyśmy go już uwolnili, i moglibyśmy wypróżnić tam parę flaszek znakomitego wina! — W każdym razie Franek wnet powróci (idzie do drzwi) — trzeba we wszystkiem trzymać się ostrożności, żeby ten złoty ptaszek coraz bardziej w sidłach naszych się pogrążał. Potem, skoro ojciec mu umrze, łatwo go zupełnie ogarniemy i pokażemy mu wszystkie weksle, które podpisał — i młody kupiec będzie miał czem je zapłacić. Już teraz kilka tysięcy tu przegrał, a wyjścia już niema dla niego. Jeśliby tylko ojciec wnet chciał z tego świata zejść.

LEON: Jan swem postępowaniem dosyć się do rychłej śmierci ojca przyczynia — trzeba mieć cierpliwość — a w razie, gdyby ojciec chciał dłużej żyć, niż sobie życzymy, możnaby nieznacznie przy odwiedzinach kropelką arszeniku śmierć jego przyspieszyć.

JAROSŁAW: Czemu nie — ale teraz milcz, słyszę kroki — idą! (bierze książkę i czyta).

JAN i FRANCISZEK (wchodzą po chwili).

JAN: Dobry wieczór, przyjaciele zacni i mili, przepraszam, iż tak późno przychodzę; byłem bardzo zatrudniony w biurze naszem.

FRANCISZEK: I ojciec go już chciał łańcuchem związać, żeby synek mu nie uciekł! Dobrze, żem przyszedł po niego; inaczejbyśmy go tu nie widzieli dziś na wieczór, a smutnoby nam było.

JAN: Nie żartuj, Franku, gdzie i jakbym się ucieszył bez was.

LEON: Dobrze, kochany i biedny nasz Janku! Po co się troszczyć i trapić! (śpiewa):

„Precz, precz smutek wszelki,
Zapal fajki, staw butelki,
Niech wesoło z przyjacioły,
Słodko spływa czas!“

(Śpiewają wszyscy jeszcze jedną zwrotkę, zaczynają palić i pić).

WSZYSCY: Niech żyje nasz złoty, dobry Janek!

JAN: Dziękuję wam bardzo, i choć nie jesteście u mnie, jednak uważam was za gości moich.

WSZYSCY: Brawo, niech żyje gospodarz!

JAROSŁAW: Teraz do gry. (Zaczynają grać w karty).

JAN (nagle się podnosi): Cóż to było, Leonie, czy już w pierwszym toku chcesz mnie oszukać!

LEON: Ale gdzie tam. Uspokój się.

JAN (Wyrywa mu karty z ręki): Pokaż karty twoje. Patrz, ty fałszerzu!

LEON: Nie obrażaj mnie.

FRANCISZEK: Janie, to tylko bagatelka. Leon się widocznie omylił. A syn najbogatszego kupca nie powinien się oburzać o parę groszy.

JAN: Myślisz, że jestem skąpym; to głupstwo, ale oszukać się nie dam.

LEON: Nie oszukałem.

JAN: Owszem, oszustem jesteś.

JAROSŁAW: Nie obrażaj nas, bo jesteśmy ludźmi honorowymi.

JAN: Ty jesteś także oszust! — Oj, teraz widzę, wyście wszyscy kłamcy; srodze mnie oszukaliście. Oddajcie mi natychmiast moje weksle.

JAROSŁAW: Szalejesz, przyjacielu. Gniew na ojca zmącił twój rozum. (Zbliża się, aby go uspokoić).

JAN: Ojciec mój miał racyę, o ja biedny! Oddajcie mi podpisy. (Rzuca się na Jarosława, ten zaś się cofa).

JAROSŁAW: Chłopcze, nie dopuść się gwałtu, albo — (wydobywa rewolwer; pada strzał).

JAN (krzyczy):Mój Boże! kula — ojcze! (pada na ziemię).

JAROSŁAW: Tego nie chciałem, lecz chciałem go tylko przestraszyć.

LEON: Może tak źle nie jest.

FRANCISZEK (Chyli się ku niemu): Widocznie zastrzeliłeś go; już nie czuć tętna; z piersi krew się sączy! Cóż zrobić! Że to tak zaraz oszukałeś, Leonie! — Ale już wiem radę! Zanieśmy trupa przed dom jego ojca.

Tam go położymy i damy mu rewolwer w rękę; ponieważ jest to jego własność, przypuścić trzeba, że się sam zastrzelił; a my jutro rano odwiedzimy go niby; powiemy ojcu, że syn miał nieszczęście w kartach i opuścił nas w oburzeniu. Więc przyszliśmy, by go pocieszyć.

LEON: Wyborny plan. Dobrze, do dzieła! Już ciemno po ulicach, więc wynieśmy go.

(Zasłona spada).

3. SCENA.

Noc; ulica, dom Wojciecha.

(FRANCISZEK i JAROSŁAW przynoszą ostrożnie trupa Jana; LEON przed nimi).

LEON (się ogląda): Baczność, tu jego dom.

JAROSŁAW: Czy niema nikogo?

LEON: Nie, wszystko już śpi.

JAROSŁAW: Tu na schodach go położymy.

FRANCISZEK. Dobrze leży; — teraz daj mu rewolwer w rękę.

LEON (czyni to): Wygląda, jak prawdziwy samobójca; a teraz prędko precz, żeby nas nikt nie spostrzegł. (Odchodzą, jeden strzela jeszcze raz z innego rewolweru).

WOJCIECH (Po chwili wychodzi i stoi jeszcze w drzwiach): Nie mogę znaleść spokoju, głęboki ból rozdziera serce moje, iż syn zapomniał o czwartem przykazaniu, o ojcu i o boleściach matki. Słyszałem w śnie jakoby strzał i kroki, nie wiem, czy to rzeczywiście tak było; nie widać nikogo; — lecz tu leży ktoś. — O mój Boże, czyż to może on. (Przybiega). Synu, synu, słuchaj! Co się stało z tobą? Broń w ręku, pierś skrwawiona! Straszne przeczucie mnie ogarnia; syn mój samobójca? — Czy już skonał? (Podnosi go trochę). O Matko Boska, dopomóż! — Jest, jakoby serce jeszcze biło! Przyniosę trochę wody. (Wchodzi w dom).

JAN (Wolno i cicho): Gdzie jestem? Słyszałem głos ojca, o jak mnie serce boli!...

WOJCIECH: Janie, cóżeś mi uczynił? Napij się! (Podaje mu szklankę, klęcząc przy nim).

JAN: Dzięki ci, ojcze; teraz mi lepiej. — Ale gdzie są moi przyjaciele fałszywi?

WOJCIECH: Niema ich; jesteśmy tutaj sami przed domem naszym.

JAN: To oni mię przynieśli bez litości, żebym tutaj umarł.

WOJCIECH: A skąd ta krew na piersi twojej?

JAN (wzdycha): To Jarosława czyn i moja wina.

WOJCIECH: Dzięki Bogu, więc nie sam się postrzeliłeś, choć broń miałeś w ręku?

JAN: Nie, ojcze, nie! Lecz przebacz mi moje inne grzechy, niewdzięczność i nieczułość moją.

WOJCIECH: Przebaczam, ale jak się teraz czujesz?

JAN: Już lepiej mi; kula nie głęboko mnie zraniła; tylko ze strachu i wzburzenia zemdlałem! Wiele, wiele grzechów muszę wyznać, ojcze.

WOJCIECH: O tem później. Podnoszę cię, by cię w dom wprowadzić. Ostrożnie i powoli.

JAN: Dzięki ci, ojcze! Teraz, nim próg przestąpię, muszę rzec z synem marnotrawnym: „Zgrzeszyłem przeciw niebu i tobie! nie godzien jestem nazwać się synem twoim!“ — Lecz odtąd się poprawię i wiernie spełniać będę czwarte przykazanie.

Dortmund, w dzień św. Alojzego, 1918 r.

Dziesięć przykazań na zimę.

1. Nie opuszczaj domu rano przed spożyciem śniadania.

2. Po spożyciu gorącego napoju, nie przesiaduj na chłodzie.

3. Nie opuszczaj ciepłego mieszkania przed dokładnem zapięciem ubrania tak, ażeby piersi i plecy były dobrze okryte.

4. Nie oddychaj na powietrzu ustami, lecz nosem, ażeby się powietrze chłodne, którem oddychasz, zdążyło ogrzać, zanim przedostanie się do płuc.

5. Bez względu na to, czy ci jest zimno lub ciepło, nie stawaj plecami do ściany lub pieca.

6. Podczas jazdy pociągiem nie wychylaj się przez okno.

7. Nie pozostawaj na chłodzie bez ruchu.

8. Będąc na wolnem powietrzu, mów o tyle, o ile rozmowa jest konieczna.

9. Nie zaniedbaj raz na tydzień udać się do kąpieli, oraz na pół godziny przed ułożeniem się do snu obmyć całe ciało ciepłą wodą, gdyż skóra zanieczyszczona i nieposiadająca świeżości łatwo pod wpływem mrozu zamyka swe pory, wskutek czego organizm staje się skłonnym do chorób.

10. Nie kładź się nigdy do łóżka z wilgotnemi lub zimnemi nogami, jeśli chcesz uniknąć nocy bezsennej.

Wesoły kącik.

Lekarz, zatrudniony w szpitalu, przyszedłszy rano na zwykłą wizytę, zapytał dozorcy, ilu chorych w nocy umarło?

— Pięciu, proszę pana doktora — odrzekł tenże.

— Co! tylko pięciu? Wszakże sześć recept zapisałem?

— Szósty żyje, bo w żaden sposób lekarstwa zażyć nie chciał.

Uspokoił go.

Gość (do cyrulika wiejskiego, który go ma ogolić): Czy brzytwa tylko ostra?

Cyrulik: Gdzieżby tam, niech się Pan nic nie boi.

Szczyt uczciwości.

— Macieju, muszę wam donieść bardzo smutną nowinę; wasz syn, Walenty, został przejechany przez pociąg.

— Gwałtu, rety, czy aby nie przez nogi?

— A to dlaczego?

— Bo miał nowiusieńkie buty, pożyczone od Bartka, to trza byłoby za nie zapłacić.

Nowe książki.

„Polski śpiewnik narodowy z melodyami“. Z polecenia Związku Towarzystw Młodzieży wydał ks. Waleryan Adamski. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918. Str. 204.

Związek Towarzystw Młodzieży w Poznaniu coraz szerzej i intensywniej rozwija działalność swoją. Nietylko w zakresie ściśle organizacyjnym i wychowawczym, lecz akcentuje i zaznacza kierunek swej pracy także przez publikowanie wydawnictw bądź to wprowadzających w zakres pracy nad młodzieżą, lub słu-

żące młodzieży samej, jak niedawna wydane „Prawidła gier“.

Pilnie baczy Związek na aktualne potrzeby i w miarę możności stara się o usunięcie istniejących niedomagań. Odczuwając brak i konieczność śpiewnika, któryby obejmował jak największy zbiór pieśni narodowych i ludowych wraz z melodyami, przystąpił do wydania wyżej podanego polskiego śpiewnika narodowego z melodyami.

Oprócz naszych ogólnie znanych pieśni narodowych i ludowych zawiera mnóstwo dotąd mało publikowanych, a szereg nawet zupełnie nieznanych. Podanie melodyi umożliwia wyuczenie nawet pieśni nieznanych w naszych okolicach, a tak bardzo lubianych w innych dzielnicach Polski. I pod względem znajomości pieśni stanowić winniśmy jedność, przyswajać wszystko, co polskie, co nasze.

Zewnętrzny wygląd śpiewnika sprawia sympatyczne i miłe wrażenie. Rysunek, wykonany przez wybitnego malarza, plastycznie uwypukla się na jasnem tle okładki. — — —

Z radością powitają „Polski śpiewnik narodowy“ nietylko młodzież i towarzystwa młodzieży, ale wogóle wszyscy, którzy tak dotkliwie brak jego odczuwali.

Venite Adoremus. Nowenna z adoracyi Najśw. Sakramentu. S. M. A. — Cena 1 K 50 hal. — W tych dniach ukazała się nieduża książeczka, 44 strony licząca, którą gorąco polecamy naszym czytelnikom. Są to adoracye Najśw. Sakramentu, tworzące razem nowennę do utajonego pod postaciami chleba Boga. We wstępie znajdzie czytelnik wezwanie do oddawania czci Najśw. Sakramentowi, poczem następuje dziewięć rozmyślań, tem się odznaczających, że szczegóły z życia Zbawiciela stawiane są w nich za wzór do naśladowania. Rzecz napisana językiem jasnym i prostym, tchnie miłością ku Eucharystyi i może rozbudzić nabożeństwo do tej tajemnicy wiary. Nadaje się ta książeczka w sam raz na nabożeństwa eucharystyczne, w czasie których niejeden wierzący katolik nie wie, co ma z sobą zrobić. W niej znajdzie formę, w jakiej będzie mógł przemówić do utajonego Zbawiciela. Z tych powodów książeczkę tę wszystkim polecamy. Nabyć ją można w „Czytelni Księży“, Kraków, Plac Maryacki 2.

Szarady i zagadki.

Łamigłówka

```
          +
      O   +   O
   O  O   +   O  O
O  O  O   +   O  O  O
   O  O   +   O  O
      O   +   O
          +
```

W miejsce kółek i krzyżyków wstaw litery z wyrazów o podanem niżej znaczeniu:

1. spółgłoska,
2. zwalisko,
3. kędy dym uchodzi,
4. góra w Tatrach,
5. co pada często w górach,
6. wykrzyknik,
7. samogłoska.

Tak z liter w miejsce krzyżyków utworzy się nazwa najwyższego szczytu Tatr.

Szarada.

Pierwsza z drugą z wody wstaje,
Drugie z trzecią mądry daje,
Strojne wojsko w szyki stanie,
Piękna całość stąd powstanie.

Zagadka.

Co trzeba najpierw uczynić, aby się dostać do nieba.

Dobre rozwiązania prosimy nadsyłać do Redakcyi do dnia 20 listopada. W nagrodę przeznacza Redakcya piękne książeczki.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

St. B. w Skrzyszowie. Książka p. t. „Zasady kulturalnych form towarzyskich“ nap. przez Ks. M. Kuznowicza jest od nabycia w księgarni Gebethner i Sp. w Krakowie. Cena 3 kor.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Młodzieży Polskiej“ złożył: Ks. J. 6 koron.

Tym co odeszli...

Z grona członków naszego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej ubył kolega Gleń Zygmunt.

Zawsze skromny i cichy nie dał się porwać prądowi zepsutej młodzieży. Owszem przed ukończeniem jeszcze szkoły służył do Mszy św. jako ministrant i chyba tylko budował innych swoją skromnością przed Ołtarzem Najwyższego.

Kiedy przed dwoma laty powstała myśl założenia Stowarzyszenia dla pozaszkolnej młodzieży — on choć jeszcze nie miał lat 14 wymaganych statutem Stowarzyszenia został na usilne prośby przyjęty zaraz po ukończeniu szkoły i wytrwał w niem do końca.

Grasująca tutaj w straszny sposób czerwonka nie oszczędziła i tego młodego życia. Zapadł na nią 1 września. Po tygodniu zdawało się, że nieszczęście minęło. Czuł się dużo lepiej. Ale Bóg, — jakby bojąc się o Jego duszę, by jej potem w męcie zepsucia nie stracił dla nieba — złożył Go jeszcze raz na łoże boleści — aż wreszcie 17 września oddał duszę Temu, któremu wiecznie służył.

Żegnaj Kolego drogi — a Bóg niech Cię przyjmie do chwały Swojej; modlitwy zaś nasze pójdą do tronu Jego za Tobą.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie.

Ks. Augustyn Jarosz, wice-patron.

Ś. † P.

Gleń Zygmunt

członek katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Nowej Górze

po 2. tygodniowej bardzo ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami przeniósł się do wieczności 17. września 1918 r.

R. i p.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.